

1/ Dzień 30 stycznia upłynął w całej Polsce pod znakiem "Dnia Polaka z Zagranicy". Było to święto, w którym wszyscy Polacy zamaniestowali swą łączność z 8-milionową rzeszą Rodaków, rozsianych po świecie, było wyrazem solidarności i objawem zainteresowania obywateli w kraju losom swych braci na obczyźnie. "Dzień Polaka z Zagranicy" był kulminacyjnym momentem w całomiesięcznych obchodach, organizowanych z okazji zbiórki na fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. W akcji tej wzięli udział wszyscy bez wyjątku obywatele, stając ochoczo do apelu Tow. Pomocy Polonii Zagranicznej, by nieść pomoc materialną dziełu zachowania polskości przez Polaków Zagranicą, zwłaszcza przez tamtejszą młodzież. Wspaniałej manifestacji bliskiego kontaktu z bracią zagranicą, patronowali najwyżsi dostojnicy Państwa: Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki, Marszałek Smigły-Rydz, Prymas Polski Kardynał Hlond, którzy obejmując protektorat podkreślili znaczenie, jakie przywiązuje naród polski do losów i potrzeb wszystkich synów wspólnej macierzy.

Uroczystości "Dnia Polaka z Zagranicy" rozpoczęły się w całej Polsce już w sobotę wieczorem. Przybranymi we flagi narodowe ulicami miast przeszły pochody młodzieży szkolnej z transparentami, propagującymi hasła zbiórki na fundusz szkolnictwa. Okrzyki wznoszone przez młodzież na cześć Polonii zagranicznej podchwytywała gorąco publiczność, przyglądająca się pochodom dziatwy szkolnej. Na murach stolicy rozplakatowano barwne afisze "Dnia Polaka z Zagranicy", na których widniała mała dziewczynka, wypisująca na tablicy hasło "Jesteśmy jednej krwi". Ulicami przejeżdżał efektownie oświetlony tramwaj, udekorowany flagami i afiszami propagującymi hasła "Dnia Polaka z Zagranicy". Godną podkreślenia jest inicjatywa tej pomysłowej imprezy, którą przedsięwzięli warszawscy tramwajarze, zorganizowani w specjalne Koło Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej.

W Warszawie, w dniu właściwych uroczystości odprawione zostało przez Biskupa Gawlinę uroczyste nabożeństwo na intencję Polonii zagranicznej, po czym mieszkańcy stolicy wzięli tłumny udział w licznych zebraniach, odczytach i pogadankach, poświęconych życiu Polaków z zagranicy. Główny obchód skoncentrował się na wielkiej akademii w sali Rady Miejskiej. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele władz państwowych z wiceministrem Spraw Zagranicznych Szembekiem na czele, zarząd Światowego Związku Polaków, Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, Polskiego Związku Zachodniego i wielu innych organizacji, pracujących dla Polaków zagranicą.

Akademii zagaik prezydent Warszawy Starzyński, honorowy prezes Komitetu Stołecznego Zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Niechaj ta akademia - mówił prezydent Starzyński - odbywana w sali stołecznego ratusza świadczy o stosunku Warszawy do wielkiej sprawy Polonii Zagranicznej, o naszych uczuciach i myślach. Nasze myśli i uczucia kierujemy dziś, w "Dniu Polaka z Zagranicy" we wszystkie strony świata, do wszystkich zakątków, gdzie biją serca polskie, gdzie żyją i pracują Polacy. Jest naszym obowiązkiem pracę tę umacniać, dbać o to, by tam, gdzie brak szkoły polskiej, może nastąpić osłabienie węzłów z Ojczyzną, szkołę tę budować i polskością kultywować dla dobra narodu.

Piękne przemówienie wygłosił prezes Tow. Pomocy Polonii Zagranicznej, wiceminister Piasecki, który już w przeddzień mówił przed mikrofonem Polskiego Radia o Polonii Zagranicznej. Wspólnym dla obu przemówień akcentem było stwierdzenie, że "Dzień Polaka z Zagranicy" ma na celu wykazanie i wzmocnienie łączności pomiędzy macierzą a rzeszami jej Synów na obczyźnie, o których mówimy dumnie: "Jesteśmy jednej krwi". Prawdę tę zadokumentowali Polacy w najodleglejszych częściach świata, w okresie powstawania niepodległości, tworząc w Ameryce i na Murmanie, we Francji i na Dalekim Wschodzie polskie armie ochotnicze. Polska nie zamyka się - mówił wiceminister Piasecki - w granicach politycznych Rzeczypospolitej. Istnieje wszędzie, gdzie bije serce polskie na świecie.

List nr. 15d.c.nr.1

8-milionowa Rzesza Polaków Zagranicą stanowi naturalne przedłużenie Polski w świat. Czynnikiem decydującym o rozszerzeniu się lub kurczeniu polskości zagranicą będzie zawsze duch naszej Polonii, który kształtować się może jedynie przez odpowiednie wychowanie od podstaw, t.j. od szkoły. Tej też dziedzinie służy Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicą mając przed sobą naczelną zasadę zdobycie całego społeczeństwa polskiego bez różnicy zapatrywań politycznych dla wielkiej idei łączności Polaków w kraju z Polonią zagraniczną. Wszyscy zaś Rodacy zagranicą muszą być wciągnięci w krąg najserdeczniejszej naszej troski. Nie mogą oni doznać uczucia osamotnienia, odczuwając zawsze i wszędzie, że Polska o nich pamięta.

Słowa wiceministra Piaseckiego przyjęli zebrani burzliwymi oklaskami, wznosząc długi cz. s. okrzyki na cześć Rodaków zagranicą. W części koncertowej, która nastąpiła po przemówieniach, poza solistami wziął udział chór klubu młodzieży polskiej z zagranicy, studiującej na wyższych uczelniach w kraju.

Wzorem stolicy podobne obchody urządziły wszystkie miasta w całej Polsce. Wszędzie manifestowano gorąco na rzecz Polaków zagranicznych i dawano wyraz serdecznym uczuciom braterskiej miłości i jedności tak jak głosiło hasło "Dnia Polaka z Zagranicy": "Jesteśmy jednej krwi".

2/ Z okazji "Dnia Polaka z Zagranicy" obchodzonym w Polsce już po raz drugi prezes Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, wiceminister Piasecki złożył przedstawicielowi P.A.T. oświadczenie na temat zagadnień, związanych z życiem Polonii zagranicznej i pracami nad utrzymaniem łączności między krajem a Polonią Zagranicą.

Minister przypomniał na wstępie słowa Marszałka Smigłego-Rydzę, wygłoszone w 1936 roku do Polaków, zamieszkałych we Francji: "Warunkiem każdego dobra materialnego i zdobycia go dla Polski jest dobro moralne, zdolność skupienia się pod jednym sztandarem, choćby było źle i ciężko, choćby jeszcze nieraz trzeba było zęby zacisnąć, by przetrwać - umiejętność skupienia się bez waśni i bez różnic." Słowa te - powiedział wiceminister Piasecki - odnoszą się również do wszystkich innych terenów Polonii zagranicznej. Żywo jeszcze pamiętamy te wielkie i radosne chwile, gdy geniuszem Wodza kierowany czyn zbrojny narodu wskrzesił niepodległe Państwo. Lecz nie cały naród mógł się cieszyć odzyskaną swobodą. Poza granicami Państwa pozostały jeszcze miliony Polaków, mieszkających na ziemiach rdzennie polskich, którym jednak nie sędzonym było zostać formalnymi obywatelami Rzeczypospolitej. Poza tym jeszcze za czasów niewoli, rozpoczął się z ziem naszych ruch emigracyjny - bądź na zachód Europy, bądź też do krajów zamorskich. Przyczyny tego ruchu były zarówno gospodarcze, jak i polityczne. W rezultacie, gdy powstało niepodległe Państwo polskie przeszło 8 milionów Polaków, a więc jedna czwarta całego narodu, znalazła się poza granicami ojczyznanego kraju. Los tych Polaków nie mógł pozostać obojętny dla społeczeństwa w kraju. Wyrazem tego było powstanie dość znacznej ilości stowarzyszeń, których celem miało być niesienie pomocy poszczególnym terenom Polonii zagranicznej. Właśnie ta mnogość organizacyj nie pozwalała na pracę planową i wprowadzała pewną dezorganizację. Dawało się wyczuwać potrzebę powołania do życia wielkiej organizacji, która by swych wysiłków nie rozdrabniała pomiędzy poszczególne kraje zamieszkałe przez Polaków, lecz by skoordynowała dotychczasowe prace i zajęła się mobilizowaniem opinii w kraju na rzecz Polonii zagranicznej, jako całości, będącej nierozdzieloną częścią składową narodu polskiego. W ten sposób powstało Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej.

Mówiąc o celach Towarzystwa wiceminister zaznaczył, że nie trzeba sądzić, by akcja Towarzystwa ograniczała się dosłownie i wyłącznie do "pomocy", co zostało może niefortunnie uwidocznione w nazwie Towarzystwa. Słowo "pomoc" należy rozumieć jak najszerszej. Mieści się w nim

List Nr. 15

153

A. c. 2/

poza pomocą materialną i moralną, również potrzeba uświadamiania społeczeństwa polskiego o warunkach, w jakich Polacy żyją poza granicami oraz o znaczeniu jakie Polonia zagraniczna przedstawia dla całości naszego życia narodowego i państwowego zarówno ze względów politycznych, jak i ekonomicznych. Jeżeli chodzi o Światowy Związek Polaków z Zagranicy, to zrzesza on Polaków mieszkających poza granicami kraju i działa na terenach zagranicznych. Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej natomiast zrzesza obywateli zamieszkałych w Polsce i działa na terenie Rzeczypospolitej. Towarzystwo rozwija się bardzo pomyślnie, obejmując siecią swych komórek teren całej Polski. Wszędzie praca organizacyjna znajduje żywy odzwierciedlenie wśród rzeszy obywateli i spotyka się z ich strony z gorącym przyjęciem. Skromnym dowodem tych nastrojów mogą służyć opowiadania o wiecach, zwołanych w ośrodkach robotniczych w Kielecczyźnie. Oto gdy rozegrzała się wieść, że mówcy poruszają sprawy Polonii zagranicznej, pomimo niepogody i chłodu, na zebrania, które odbywały się często pod gołym niebem schodziło się po dwa i trzy tysiące osób. Mimo deszczu, czy śniegu słuchano z entuzjazmem słów o naszych braciach i siostrach, którzy żyjąc za granicami skupami i w dalekich krajach, pracują i walczą z myślą o Polsce. Idea Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej cieszy się niewyżkłą popularnością. Najrozmaitsze warstwy społeczeństwa masowo zapisują się na członków Towarzystwa i chętnie opodatkowują się na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Właśnie ta ofiarność społeczeństwa polskiego, które pomimo tylu różnych świadczeń umie i ma wole nieść realną pomoc również i dla Polaków zagranicą świadczy wymownie o tym, że zrozumienie doniosłości problematów wspólnoty z Polonią zagraniczną znalazło się w kraju na dobrej drodze. Tegoroczny "Dzień Polaka z Zagranicy" był piękną manifestacją narodową, która dała wyraz wielkiej solidarności Polaków w kraju z Polonią zagraniczną. Manifestacja wykazała, że każdy Polak w kraju czuje się mocno związany z Polonią zagraniczną i dla każdego Polaka zagranicą była stwierdzeniem, że w jego zbożnej pracy stoi zawsze za nim cały naród polski.

3/ Obrady Komisji Budżetowej pod przewodnictwem Ministerstwa Spraw Wojskowych dały nową sposobność do okazania, jak społeczeństwo ustosunkowuje się do armii - swego "zbrojnego ramienia", gwarantującego byt niepodległy Państwa. P. s. kowie omawiając działalność i rozwój armii zaznaczyli, że ciężary ponoszone na ten cel przez społeczeństwo nie budzą żadnych zastrzeżeń, ale przeciwnie wszyscy zdają sobie sprawę, że budżet wojskowy jest za niski i nie stoi w odpowiednim stosunku do olbrzymich sum, wydawanych na utrzymanie armii i zbrojenia przez sąsiadów Polski. Braki finansowe uzupełnia się przez wyjątkowo oszczędną i celową gospodarkę, co przy niewielkich środkach materialnych daje duże efekty we wzmacnianiu sił bojowych armii.

Na pewne kwestie, związane ze wzmocnieniem obronności Państwa zwrócił uwagę komisji minister gen. Kasprzycki, przedstawiając dążenia w tej dziedzinie kierownictwa armii. Na pierwszym miejscu postawił minister sprawę razbudowy własnego przemysłu wojennego. Wskutek oszczędzającego wyścigu zbrojeń zagadnienie rozwoju polskiego przemysłu wojennego staje się dla kraju kwestią palącą. Łącznie z tym występuje sprawa surowców, jako podstawa rozwoju przemysłu krajowego, w szczególności wojennego, by uniezależnić się od dostaw zagranicznych. Jest to problemat wielkiej wagi, który - według słów ministra - musi być rozwiązany nie tylko na terenie krajowym, ale powinien znaleźć odzwierciedlenie na gruncie międzynarodowej polityki surowcowej. Dużą wagę we wzmocnieniu potencjału obronnego Państwa przywiązuje Ministerstwo do celowego zorganizowania całego społeczeństwa polskiego, jako oparcia dla czynnej armii i jako siły pomocniczych przy spełnianiu obowiązków obronnych. W tym zakresie Ministerstwo prowadzi intensywną akcję koordynując prace społeczeństwa z pracami wojska. Dotyczy to zarówno przygotowania moralnego obywateli do obrony, jak i właściwego przygotowania do służby w szeregach wojska. Dążenia Ministerstwa zmierzają w kierunku oparcia swych prac na możliwie szerokich podstawach i rozwinięcia ich, zwłaszcza na odcinku młodzieżowym. Ostatnio położony został nacisk na przysposobienie

c. d. nr. 3.

młodzieży szkolnej i akademickiej oraz młodzieży przedpoborowej. Odpowiednio szkolona młodzież stanie się dla armii wartościowym dyscyplinowanym czynnikiem. Równoległe z pracami natury organizacyjno-wojskowej wśród cywilnego społeczeństwa wojsko nie skąpi wysiłku nad wychowaniem żołnierza w duchu obywatelskim i przygotowaniem go na wypadek wojny nie tylko pod względem wojskowym, ale i moralnym. Droga planowej nauki w oddziałach wojskowych; armia wychowuje żołnierzy na pełnowartościowych obywateli państwa uświadomionych narodowo i obywatelsko. Czyni się to w atmosferze koleżeńskiego współżycia przy przestrzeganiu zasady sprawiedliwego odnoszenia się do wszystkich żołnierzy bez względu na narodowość, uważając za jedyne kryterium stopień wykształcenia, sprawowanie i lojalność. To wzajemne przenikanie się czynnika wojskowego i społecznego wytwarza silną więź między armią i obywatelami. Społeczeństwo darzy swą armię uczuciem miłości i nie szczędzi ofiar, by wzmocnić jej siły zbrojne. Ofiarność ta uznana powszechnie została za zwykły obowiązek obywatelski i jest objawem świadomości społeczeństwa "realizowania mocnej Polski - przez silną armię". Powyższe słowa ministra odmalowały istotny stosunek narodu do armii, gdyż wszyscy obywatele rzeczywiście uważają armię za najdobitniejszy wykładnik polskiej racji stanu i najpewniejszego gwaranta przyszłości i rozwoju państwa.

O ile debata nad budżetem Ministerstwa Spraw Wojskowych nie zajęła komisji dużo czasu, o tyle następnej sprawie, jaka weszła pod obrady, a mianowicie planowi inwestycyjnemu na r. 1938 komisja poświęciła 12 godzin pracy. Zrozumiałem to jest, gdy się weźmie pod uwagę ogrom zadań objętych przez plan oraz konieczność uzasadnienia poszczególnych pozycji planu przez odpowiednich ministrów. Ogółem przemawiało 7-miu ministrów, zapoznając posłów zarówno z wykonaniem planu zeszłorocznego w każdym z działków swej pracy, jak i z zamierzeniami na rok bieżący.

Z sumarycznego sprawozdania wicepremiera Kwiatkowskiego wynika, że inwestycje w zeszłym roku wykonane zostały prawie w 100%-ach. Kierownicy tych prac zdali doskonale swój egzamin sprawności, a Polska udowodniła, że potrafi dokonać dzieła, które wymaga nie tylko wielkiego wysiłku indywidualnego, ale, co u nas było trudniejsze - zbiorowego. Na rok bieżący ogółem preliniuje się na inwestycje 1 miliard złotych, z czego przeszło 50% stanowią sumy budżetu państwa. Na pierwszym miejscu w zamierzonych inwestycjach znajdują się nadal potrzeby stojące w związku z obroną państwa. Tu wicepremier zwrócił uwagę, że Polska znajduje się w tym szczęśliwym położeniu, że jej zagadnienie obrony wiąże się zasadniczo i organicznie z naturalnym rozwojem życia gospodarczego tak, że w tej dziedzinie nie ma najmniejszych rozbieżności. Drugim czynnikiem, na który spoczywa akcent w konstruowaniu i realizowaniu corocznych wysiłków planu inwestycyjnego, to sprawa wywołania i przyspieszenia trwałych przemian w strukturze gospodarstwa Polski przez możliwie szybkie jego uaktywnienie. Dalsze względy to stworzenie obiektów najprędzej się rentujących, rozbudowa przemysłu dla odciążenia nadmiaru ludności ze wsi, wreszcie względy narodowo-polityczne, wymagające powołania do życia własnych polskich organizmów gospodarczych i wyrównania istniejących dotąd różnic między poziomami gospodarczymi poszczególnych dzielnic dawnych zaborów. Z pośród całego kompleksu projektowanych inwestycji na rok bieżący, największe kredyty przeznaczone zostały na inwestycje ministerstwa Komunikacji, a więc na drogi żelazne, bite, drogi wodne, mosty, kanały i t.p. Około ćwierć miliarda złotych preliniowano na dalszą rozbudowę Centralnego Okręgu Przemysłowego, zwłaszcza na dokonanie w nim wielkich prac elektryfikacyjnych i gazyfikacyjnych. Nie małe sumy przeznaczono na budownictwo mieszkaniowe, melioracje rolne, rozbudowę sieci telefoniczno-telegraficznej, budowę spichrzów, chłodni itd. Inwestycje morskich z samych funduszy budżetowych dokonanych będzie za 4 i pół miliona złotych, w tym na rozbudowę portu gdyńskiego przeznaczona się zgórą 3 miliony złotych. Przedstawiony przez ministrów projekt pracy poddali posłowie gruntownej analizie, wysuwając szereg postulatów w imieniu poszczególnych dzielnic kraju, ogólne jednak wytyczne planu zostały zaakceptowane i plan w całości przeszedł jednomyślnie.

list.nr.15

ZK 155

4/ Co już zbudowano, jakie prace wykonano i co jeszcze powstanie w niedalekiej przyszłości - oto temat drugiej obszernej części reportażu Wańkowicza o Centralnym Okręgu Przemysłowym.

Przed oczami czytelnika przesuwają się dziesiątki nazw wsi, miasteczek i miast, między Wisłą i Sanem na południu Polski, dotąd zupełnie nieznanymi, lub mało znanych szerszemu ogółowi, a które ostatnio zdobyły sławę bądź dzięki swym ziemiom rudnośnym, bądź powstającym hutom, czy zakładom przemysłowym. Stały się więc sławne różne Gogołowy, Frysztaki, stojące na bogatych złożach rud żelaznych, Jasła, Rzeszowy, Niedomice, Dębicé, w których powstają wielkie fabryki i Mościce, znane już dawniej jako miejsce, gdzie "z wody i powietrza" robi się saletę na nawóz dla rolników, a w których wznosi się obecnie potężną elektrownię, rozprowadzającą prąd po całym okręgu przemysłowym. Do niedawna płynęło na tych obszarach życie spokojnym nurtem, niosąc drobne wydarzenia szarych dni, uspokajając ludność do wegetacji i bierności. Dziś ożywczy duch czynu wykładający się w pionierskich pracach wznoszenia fundamentów pod okręg przemysłowy wyrwał wszystkich ze spokojnej drzemki i wprzągnął do pracy przy budowie wielkiego dzieła, niosąc ze sobą prąd energii i przysparzając zbiedniałym mieszkańcom niemałych korzyści materialnych.

Taki np. Rzeszów, skromne powiatowe miasto, nabrał zupełnie innego charakteru, odkąd zbudowano w nim dwa wielkie zakłady przemysłowe: fabrykę silników Państwowych Zakładów Lotniczych i fabrykę obrabiarek Gegielskiego, powstała na terenie starej poaustriackiej zbrojowni. Miasto zmieniło swe dotychczasowe oblicze handlowo-rzemieślnicze, stając się ośrodkiem fabryczno-przemysłowym. Ludność rośnie z każdym miesiącem, a po 2 - 3-ech latach podwoi się do 50.000 głów. Ojcowie miasta już teraz muszą się kłopotać o plany rozbudowy, boć potrzebne będą nowe domy, całe dzielnice, nowe wodociągi, rzeźnie i szpitale. Piękna przyszłość staje przed biednym prowincjonalnym miastem, znanym dotąd jedynie jako miejsce urodzenia bohaterskiego pułk. Lisa Kuli. Nowe drogi rozwojowe wytknęły miastu zbudowane zakłady. A ich produkcja przynieść ma całemu krajowi nieobliczalne zyski. Taka fabryka Gegielskiego będzie mogła pokryć pełne zapotrzebowanie całej Polski na obrabiarki, których kraj potrzebuje za 30 milionów, a dotychczasowa produkcja krajowa z trudem zaspokajała za ledwie za 6 - 7 milionów. W obszernych nowiutkich halach fabrycznych błyszczy się już kilkaset maszyn, z których znaczna część pracuje pełną parą. Przeróżne strugarki, wiertarki, frezarki i rewolwerówki tną, heblują, borują, wyrabiając najrozmaitsze tryby, kółka i suwaki, niezbędne znów dla każdego warsztatu rzemieślniczego.

Jednak nie powstawanie fabryk w istniejących miastach, czy osiedlach jest znamienną cechą budującego się okręgu przemysłowego. Jest nią pojawienie się kompleksów fabrycznych tam, gdzie przedtem była pustka. Wystarczyło przeprowadzić z południa na północ w pośrodku rozwidlenia Wisły i Sanu kable wysokiego napięcia z elektrowni w Rożnowie i ułożyć rury, prowadzące naturalny gaz ziemny z Podkarpacia, by przy tym kręgosłupie z energią elektryczną i ciepłą poczęły wyrastać nowe siedziby, nowe fabryki. Na pustych zaniedbanych obszarach, gdzie dotąd rosła mizerna trawka i pasły się chude kozy, albo w miejscach porośniętych lasem, trzebionym przez ubogich chłopów, dziś wyrastają wielkie budynki fabryczne, huty i zakłady przemysłowe.

Oto np. w odległości 30 klm. na południe od Sandomierza pod ubogą wioską Pławie, gdzie jeszcze przed rokiem urządzało się polowania, wznosi się dziś potężny kompleks zabudowań wielkich zakładów hutniczych. Te Stalowa Wola miejsce produkcji szlachetnej stali. Na obszarze 600 ha rozrzucono pawilony fabryczne jedne gotowe do użytku, inne w stadium wykończenia. W halach zmontowano już najrozmaitsze maszyny. Potężne suwnice o nośności 60 ton, prasy o mocy do 5000 ton, różne dźwigi, zbiorniki i t.d. Zakłady zatrudnią w przyszłości 4000 robotników, dla których buduje się specjalną kolonię zaopatrzoną w kanalizację, kasyna, kąpielnię i boiska.

dcn

List nr. 15

o.d.nr.4.

W niedalekich Niedomicach wyrosła potężna fabryka celulozy, produktu drzewnego, używanego do wyrobu papieru, sztucznego jedwabiu a nawet, jak się okazuje używanego ostatnio za domieszkę do materiałów na ubrania. Płynie już do Niedomowic potok kresowych świerków i 100 tysięcy metrów sześć drzewa, przerabia już fabryka w skomplikowanych maszynach na włókna sztucznego jedwabiu i na włókna do wyrobów wełnianych i bawełnianych. Przyniesie to niemałą ulgę w imporcie surowca z zagranicy. A dla przemysłu, służącego do obrony kraju produkują Niedomowice specjalnie spreparowaną celulozę, która zastępuje bawełną strzelniczą sprowadzaną dotąd z zagranicy.

Obok we wsi Dębica wzniesiono wielką bekoniarnię, własność państwa, która przerabia przeszło 50.000 trzody chlewnej i 15.000 cieląt. Sprawa przetwórczych fabryk mięsnych ma dla Polski duże znaczenie, chodzi bowiem o najekonomiczniejsze wykorzystanie dla kraju jego produkcji hodowlanej. Dawniej wywożono prawie same żywe sztuki, dziś - gdy Polska ma swoje przetwornice mięsne, wywóz żywca stanowi mniej, niż 1/50 całego wywozu, półfabrykaty - 50%, a 30% wywozu to najkorzystniejszy eksport konserw głównie szynki w puszkach. Takie dodatnie efekty dały zbudowane ostatnio bekoniarnie w Tarnopolu, Lublinie, Jarosławiu, Radomiu i największa w Dębicy. Skawę swą zawdzięczają jednak Dębice nie nowej przetwórczej fabryce mięsnej. Tych zbudowano wogóle już dość dużo. Rozgłos małej Dębicy przyniosła powstająca tam fabryka sztucznego kauczuku, pierwsza na ziemiach polskich i jedna z pierwszych w Europie. Na kilku hektarach fabrycznego terenu produkować będzie takie ilości cennego surowca, jakie można otrzymać na plantacjach obszaru wielu tysięcy hektarów. Cudu tego dokonali chemicy Instytut Badawczy w Warszawie, w którym pod kierunkiem inż. Szukiewicza opracowano metodę produkowania kauczuku sztucznego ze spirytusu. A spirytusu w Polsce wytworzyć można bardzo wiele, nie brak bowiem w każdym zakątku kraju pól ziemniaczanych i gorzelni, gdzie może być pędzony spirytus, macierzysty surowiec pod przyszły polski kauczuk. Nie zabraknie więc Polsce surowca na opony samochodowe i kalosze, produkowane z ... kartofli.

Dużo fabryk wybudowano już w C.O.P. Wiele się buduje i będzie jeszcze wzniesionych w bliskiej, czy dalszej przeszłości. A dzieje się tak, bo znajdują na tych ziemiach dogodne warunki dla swej egzystencji. Mają bowiem energię cieplną - gaz ziemny, który może być doprowadzony z gazociągu do każdego punktu. Mają energię elektryczną ze stojących nad górskimi rzekami zakładów, mają wreszcie zapewnioną rudę metalową, odkrytą i zbadaną przez geologów.

Ziemię tę, jak je nazywa Wańkowicz, "zapomniane od Boga" zachowały przez setki lat ukryte zapasy energii potencjalnej, którą przewidujący i zapobiegliwy człowiek dopiero teraz wyzwolił i skierował do pracy dla dobra całego kraju.

/Ciąg dalszy w jednym z następnym listów/.

5. Polska Akademia Literatury przyznała swą roczną nagrodę "Dla młodych" w kwocie 2000 zł. Stanisławowi Piętakowi za powieść p.t. "Młodość Jasia Kunefaka". Piętak jest synem chłopa z pod Tarnobrzega i cała jego twórczość związana jest ściśle z jego pochodzeniem. Dzieje też chłopa opisał w nagrodzonej książce będącej pierwszym utworem powieściowym młodego pisarza. Piętak zadebiutował w literaturze przed 5 laty, wydając tomik wierszy p.t. "Alfabet oczu".

6. Ostatnie oświadczenie min. Becka w Radzie Ligi Narodów na temat ustosunkowania się Polski do Ligi, jako instrumentu współpracy międzynarodowej, uzupelnione zostało nową deklaracją rządu polskiego. Spesobność do tego dały obrady komisji Reformy Paktu Ligi, w których zabrał głos delegat Polski min. Komarnicki, corzucając do poprzednich wywodów min. Becka kilka uwag i spostrzeżeń. Min. Komarnicki oświadczył, że aby Liga mogła wypełnić swą misję, musi rzeczywiście być uniwersalna z udziałem wszystkich państw o dużym znaczeniu. Zanim to nie nastąpi, Liga będzie musiała

d.c. Listu 15

c.c. nr. 6.

157

dostosowywać działalność do swoich możliwości. Nie jest skutecznym obciążaniem państw ligowych obowiązkami nie proporcjonalnymi do odpowiedzialności państw nie należących do Ligi, zwłaszcza, że nie jest zrównoważone korzyściami, jakie Liga może zapewnić. Biorąc pod uwagę doświadczenia ostatnie min. Komarnicki sądzi, że pewne postanowienia Paktu nie mogą być automatycznie uruchomiane, i że należy pozostawić każdy poszczególny wypadek ocenie członków Ligi, zwłaszcza rozstrzygnięcie kwestji, w jakiej mierze mogłoby ono stosać te postanowienia skutecznie dla pokoju. Jeżeli każde państwo było powołane do określania granic swego udziału w zbiorowej akcji Ligi, nie mogłoby jednocześnie wchodzić w rachubę sprawa rozszerzenia kompetencji Ligi w dziedzinie regulowania sporów między narodowych. Byłoby bowiem nieskutecznym, gdyby członkowie Ligi posiadali prawo interweniowania w sprawy natury bilateralnej wbrew woli zainteresowanych państw, zapowiadając z góry, że nie chcą brać odpowiedzialności w wypadku dojścia do zatargu zbrojnego wskutek niepowodzenia procedury pokojowej. Wszystkie postanowienia Paktu są ze sobą związane i zdrowy rozum wskazuje, że ograniczeniu gwarancji bezpieczeństwa nie mogłoby towarzyszyć rozszerzenie zobowiązań członków Ligi w dziedzinie postępowania pokojowego.

Rząd polski nie mógłby się zgodzić, aby Liga, bez względu na statut, mogła być wykorzystana dla zatwierdzenia decyzji powziętych poza nią przez niektóre państwa zainteresowane i aby rozdzielenie w ten sposób na członków Ligi zobowiązań wypływało z decyzji, których uchwaleniu nie brali one udziału. Organy Ligi będą musiały brać pod uwagę ewolucję poglądów na rolę Ligi, nie mniej dostosowanie istniejących tekstów do nowych warunków życia międzynarodowego powinny nastąpić tylko w sprzyjającej i odpowiedniej atmosferze.

Prasa, cytując powyższą deklarację, zwraca uwagę na słowa ostatniego ustępu i podkreśla ich związek z aktualną sytuacją na terenie Ligi Nar., gdzie z inicjatywy komis. Litwinowa ujawniła się chęć uzyskania aprobaty Rady Ligi na rezolucje w sprawie konfliktu na Dalekim Wschodzie, powziętą poza ramami Rady i bez jej upoważnienia.

"Gazeta Polska" komentując oświadczenie delegata Polski, stwierdza że wystąpienie jego w obronie pełnych prerogatyw każdego członka Rady Ligi przyczynia się do utrzymania tak poważnie zachwianej Ligi Narodów. Jasnym jest bowiem, że Liga nie będzie mogła ostać się jeśli jej członkom będzie się chciało nadal narzucać do obowiązującego żyra postanowienia zredagowane ubocznie, w myśl odrębnych, indywidualnych interesów. Ostrzeżenie sformułowane przez min. Komarnickiego idące po linii obecnych dążeń szeregu mocarstw może odwrócić od Ligi ciężące nad nią niebezpieczeństwo rozpięchnięcia i zniechęcenia.

Min. Beck, który opuścił Genewę przed przemówieniem min. Komarnickiego, przybył do Warszawy.

7. Aktualna od pewnego czasu sprawa zatargu między przewodniczącym Komisji wojskowej Sejmu, gen. Zeligowskim, a większością tejże Komisji znalazła swe ostateczne zakończenie w trakcie dzisiejszego posiedzenia Sejmu. Mianowicie, został uchwalony wniosek jednego z posłów, by na miejsce 8-miu członków komisji, którzy ustąpili, nie wybierać nowych a pozostawić komisję w składzie tych, którzy w niej zostali. Obecnie więc w Komisji Wojskowej zasiadać będzie 17 członków, zamiast 25, bez generała Zeligowskiego, którego nazwisko figuruje również w liczbie tych, którzy zgłosili rezygnację z członkostwa.

8. Dyrektor Państwowego Urzędu Wych. Fiz. i PW gen. Olszyna Wilczyński zakazał podległym organizacjom sportowym pobierania uchwał, któreby zabraniały wstępu do nich obywatelom narodowości nie-polskiej, motywując to reprezentacyjno-państwowym charakterem polskich związków sportowych. Z drugiej wszakże strony, liczba członków nie-Polaków nie może przewyższać w tych organizacjach procentowego stosunku danej mniejszości